



Słuszny a niesłuszny gniew

„Miłość nie jest porywcza do gniewu” – 1 Kor.
13:5

W rozdziale, z którego wzięty jest tekst, św. Paweł wystawia jako rzecz najważniejszą potrzebę wyrobienia i rozwinięcia w sobie miłości, bez której byłibyśmy niczym w oczach Bożych, choćbyśmy nawet posiadali inne zalety. Apostoł mówi, że miłość nie jest porywcza do gniewu. Według greckiego i angielskiego tekstu wiersz ten brzmi trochę inaczej, mianowicie: „Miłość nie da się pobudzić (sprowokować) do gniewu”. Jest widoczne, że słowo „porywcza” apostoł użył tu w znaczeniu zupełnie innym, aniżeli wtenczas gdy powiedział:

„Przypatrujmy się jedni drugim do pobudzania się do miłości i do dobrych uczynków” (Hebr. 10:24).

Myślą tego tekstu jest, aby pobudzać, zachęcać do dobrych uczynków i rozniecać miłość, czyli wywierać korzystny wpływ ku sprawiedliwości. Natomiast tekst, który mamy pod rozwagę, mówi o pobudzaniu, czyli porywczości do gniewu. Św. Paweł oświadcza, że miłość nieprędko unosi się gniewem, ale jest długo cierpliwa.

Ściśle mówiąc, można by powiedzieć, że sam przedmiot miłości nie byłby pobudzony do gniewu nigdy. Jednakowoż sprawiedliwy gniew – słuszne oburzenie rozbudzone zamięłowaniem do zasad sprawiedliwości – nie jest niezgodny z miłością. „Bóg jest miłość”, a jednak Pismo Święte mówi, że

„Bóg obrusza (gniewa) się co dzień na niezbóżnego” – Psalm 7:12.

Jego gniew jest słusznym oburzeniem przeciwko grzechowi.

SPRAWIEDLIWY GNIEW BOŻY

Patrząc na działalność Boga jako na nasz największy wzór, widzimy, że Jego miłość do ludzkich stworzeń okazała się zaraz na początku. Jego miłość do ludzkości przygotowała ogród Eden z wszystkimi błogosławieństwami i doskonałym życiem, tak jak ta sama miłość do aniołów przygotowała wszystkie ich błogosławieństwa. Lecz gdy grzech wszedł, miłość cofnęła się, czyli inaczej mówiąc, sprawiedliwość Boża wystąpiła wówczas na widownię. Było lepiej dla ludzkości, że za ten grzech była nałożona kara śmierci, albowiem Bóg, przewidzi-

awszy upadek człowieka, zaraz od założenia świata, obmyślił odkupienie. Tak więc nawet w wyroku śmierci Boska miłość dla człowieka trwała. Jednakowoż Bóg jest przeciwnikiem grzechu, przeto gdy Jego prawo zostało naruszone, miłość, a raczej Bóg sam, który jest uosobieniem miłości, został pobudzony do sprawiedliwego gniewu.

Boskie oburzenie rozpało się także przeciwko Jego wybranemu narodowi, tj. przeciwko Żydom, gdy przez proroka oświadczył:

„Przecześnie mię wzruszali do gniewu?” (Jer. 8:19).

Wiele pism mówi o Boskim gniewie. Gniew ten zawsze zapala się przeciwko grzechowi i ciąży nad światem przez przeszło sześć tysięcy lat. To jednak nie znaczy, że Boska postawa przeciwko potępionemu światu w jakikolwiek sposób naruszała Jego miłość. Przeto miłość może być słusznie pobudzona do sprawiedliwego gniewu. Ten, który ogłosił, że gruntem stolicy Jego jest sprawiedliwość, nigdy nie pobił uczuci, które nie byłoby w zupełnej zgodzie z tą sprawiedliwością. Bóg jednak obmyślił sposób podniesienia potępionej ludzkości. Miłość Boża uczyniła to zarządzenie dla Jego upadłych stworzeń.

BOSKA MIŁOŚĆ TRZYMA W ZAWIESZENIU

Jednakowoż miłość nie jest prędką do gniewu, to jest do niesprawiedliwego gniewu. Potrzeba było rozmyślnego grzechu ze strony ojca Adama, aby sprowokować Boga do gniewu. Potępiający wyrok na świat nie zapadł z powodu zwiedzenia, któremu uległa matka Ewa. Gniew Boży i wyrok śmierci przyszedł na ludzkość z powodu Adamowego grzechu, który był popełniony z pełną świadomością. Przez całe sześć tysięcy lat panowania grzechu miłość Boża trzymana była, że tak powiemy, w zawieszeniu, w stanie beczynnym.

Jednakowoż charakter Boży nie uległ w tym czasie żadnej zmianie. Bóg nie spowodował tych diabelskich stosunków, jakie panowały na ziemi od upadku człowieka. Miłość ani sprawiedliwość, jakie wyobrażone są w Bogu, nie sankcjonują grzechu. „Zapłatą za grzech jest śmierć” (Rzym. 6:23). Cokolwiek ma łączność ze śmiercią (ból choroby, cierpienia itd.), jest częścią tej zapłaty, czyli kary za grzech. Bóg zezwolił na te warunki, wiedząc, że przez Jego moc to wszystko zostanie opanowane i obrócone na ostateczne dobro dla ludzkości. On wielki nieprzyjaciół Boży jest odpowiedzialny za nieszczęście, jakie grzech sprowadził na świat. Lecz



Wszemocny sprawi, że nawet te niegodziwości Szatana wyjdą na dobrą naukę dla ludzkości, a on sam zostanie ostatecznie zniszczony (Hebr. 2:14).

W taki to sposób miłość Boża była przez pewien czas powstrzymywana, a gdy w słusznym czasie zostanie w zupełności objawiona, wprowadzi ludzkość w zdumienie. Blisko dwa tysiące lat temu została okazana miłość na korzyść świata, gdy Bóg zesłał swego Jednorodzonego Syna, aby był Odkupicielem człowieka. Tenże Syn przyszedł na świat i złożył swe życie jako dobrowolną ofiarę za ludzkie grzechy. Następnie rozpoczęło się powołanie w celu wybrania Kościoła, czyli klasy, która według planu Bożego ma stanowić Oblubienicę Jego Syna i mieć udział z Nim w przyszłym wielkim dziele dla ludzkości. Kościół ten wybierany jest w Wieku Ewangelii, a w słusznym czasie będzie wyniesiony do królewskiej chwały na duchowym poziomie. Wtedy miłość Boża objawi się światu. Królestwo Boże podniesie ludzkość z grzechu, degradacji i śmierci i doprowadzi wszystkich, którzy zechcą przyjąć życie na Boskich warunkach, do światła i chwały Pańskiej.

KRYZYSY W ŻYCIU CHRZEŚCIJANINA

Z jaką pilnością dzieci Boże powinny czuwać i modlić się, aby mogły być odpowiednio przysposobione do przyszłego tego wielkiego dzieła, które teraz jest tak blisko! Zachodzi niebezpieczeństwo, że miłość nie będzie dosyć silna, ponieważ z przyczyny upadku grzech i samolubstwo stały się przeważającym wpływem na tym świecie. Sześć tysięcy lat działania tego ujemnego wpływu uczyniło człowieka bardzo ograniczonym w miłości, sympatii, braterskiej uprzejmości i cierpliwości. Obecnie w człowieku jest więcej skłonności do gniewu, zawiści, nienawiści, sporu itp. aniżeli do miłości. Toteż gdy Bóg przyjmuje nas do swojej rodziny, oświadcza, że po pierwsze wymaga od nas miłości. Miłość musi wzrastać w naszym sercu i umyśle i przenikać wszystkie nasze myśli, słowa i czyny.

Nasze upadłe ciało, wspierane przez niewidzialne „władze na powietrzu”, będzie się starało wstrzymać nasz postęp do tego pożądanego stanu, a gdy stan ten osiągniemy, różne naciski będą napierać na nas jako na Nowe Stworzenia, aby nas z tej pozycji ściągnąć. Od czasu do czasu dziecko Boże przechodzi pewnego rodzaju doświadczenia z innymi braćmi, które zdają się zagrażać jego duchowemu zdrowiu, a nawet duchowemu życiu. Władze ciemności atakują go i rozniecają ujemne uczucia ku drugim. Są to chwile przełomowych kryzysów w jego chrześcijańskich doświadczeniach. On musi iść naprzód lub wstecz, na miejscu stać nie może. Bój jest zacząty i w takich razach zachodzi pytanie: Czy próba ta będzie dla niego kamieniem podwyższenia go bliżej Boga, czy też kamieniem obrażenia, przez który obali się? W takich chwilach krytycznej próby jedyną ucieczką jest modlitwa. Bóg dopuszcza takie doświad-

czenia, by wypróbować naszą odwagę i wierność ku Niemu. Ów nieprzyjaciół zaś będzie się starał przedstawić tę sprawę w naszym umyśle, w świetle jak najbardziej niekorzystnym względem danego brata lub siostry. Będzie się starał odwrócić sąd i zaćmić umysł względem rzeczywistych faktów w danej sprawie, a ciało chętnie przechyli się na stronę takiego poglądu. Jedyny bezpieczny sposób w podobnych wypadkach jest odpechnąć od siebie gorzkie myśli, jakie wciskają się do umysłu i serca, wołać natychmiast do Pana o obiecaną pomoc i siłę, i poradzić się Słowa Bożego, jakie stanowisko należy zająć w danym wypadku. Pamiętajmy na słowa hymnu:

*„Nie ulegaj pokusie, bo ulec jest grzech.
Zwycięstwo cię wzmocni do dalszych walk
twych
Walcz mężnie do końca, a grzech cię nie zmoże:
Wznosź wzrok na Jezusa, On ci dopomoże.”*

„ODPUSZCZAJCIE, A BĘDZIE WAM ODPUSZCZONE”

Bądźmy więc uprzejmi i cierpliwi jedni ku drugim, bracia, starając się wyrazić w jak najlepszej formie nasze słowa, czyny i naturalne skłonności ku drugim, pamiętając każdy na swoje słabości i wady. Pamiętajmy, że każdy z nas został upośledzony upadkiem i że ci bracia, którzy zadają najwięcej doświadczeń, może w młodości swej znajdowali się w nieprzyjaznym otoczeniu, że gdybyśmy o tym wiedzieli, to litowalibyśmy się nad nimi. Pamiętajmy także, iż my sami możemy mieć pewne słabości i nawyki, których na sobie nie widzimy, lecz które mogą razić drugich. Powinniśmy więcej baczyć na nasze własne omyłki i wady aniżeli na wady braci. „Wszelka gorycz, zapalczywość, gniew (cielesny gniew), wrzask i bluźnierstwo niech będzie odjęte od was ze wszelką złością, ale bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie wzajemnie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił – i wciąż jeszcze odpuszcza” (Efezj. 4:31-32).

„Przetoż przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani wnętrzości miłosierdzia, dobrotliwość, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i odpuszczając sobie wzajemnie, jeśli ma kto przeciw komu skargę, jako i Chrystus odpuścił wam, tak i wy. A nadto wszystko przyobleczcie w miłość, która jest związką doskonałości. A pokój Boży niech rząd prowadzi w sercach waszych, do którego też jesteście powołani w jedno ciało, a bądźcie wdzięcznymi. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie ze wszelką mądrością” (Kol. 3:12-16).

Gdy w takim przełomowym boju dziecko Boże odniesie



zwycięstwo i swoją modlitwą oraz usilnym zabiegiem sprowadzi Ramię Pańskie ku swemu wybawieniu, ono stanie się mocniejszym chrześcijaninem, aniżeli było przed daną próbą. Ono uczyniło znaczny postęp na wąskiej drodze, silniej uchwyciło się Boga i zostało lepiej przygotowane do przewyciężenia następnej próby. Natomiast każdy nieudany bój, osłabia dziecko Boże i czyni je mniej odpornym na ataki ciała, onego nieprzyjaciela i jego zastępów, tudzież mniej pewnym ostatecznego zwycięstwa.

Apostoł, mówiąc o miłości w Ciele Chrystusowym, zaznaczył, że jeżeli chcemy być przyjemnymi Bogu, to przymiot ten musimy w sobie rozwinąć obficie. Ci, co przymiot ten posiadają w znacznej mierze, nie będą porwczymi do gniewu, nie będą obrażać się lada drobnością ani będą zbyt przeczuleni i troskliwi, aby ich godność i prawa nie zostały naruszone. Ci, co mają mało miłości, będą prędkimi do gniewu i obrazy. Trzymajmy swoje „ja” na wodzy i krzyżujmy je ustawicznie, spoglądając zawsze ku Temu, od którego pochodzi nasza pomoc. Miłość, jaką nasz Pan ocenia, jest długo cierpliwa. To nie znaczy, że nigdy nie będzie okazji do słusznego oburzenia się, do sprawiedliwego gniewu. Na widok wielkiej niesprawiedliwości powinno być w nas uczucie sprawiedliwego gniewu. Czemu? Ponieważ niesprawiedliwość jest zła. Bóg się gniewa na niesprawiedliwość, gdy jest świadoma i rozmyślna. Tak i lud Boży nie może mieć sympatii do niesprawiedliwości.

MIŁOŚĆ DODANA DO SPRAWIEDLIWOŚCI

Jeżeli dzieci Boże nie rozwijają w sobie przymiotu sprawiedliwości, to znajdują się w położeniu, gdzie sprawiedliwości nie będą umieli wcale rozoznać. Gdy jednak rozoznajemy, co jest dobre, a co złe, mamy iść dalej i wyrabiać w sobie przymioty miłości sympatii i łaski. Nikt nie może powiedzieć, że jego pojęcie sprawiedliwości i miłości jest zupełnie dobre, a pojęcie drugiego całkiem złe, szczególnie, gdy tym drugim jest brat i siostra w Chrystusie, którzy starają się wyrobić w sobie chrześcijańskie przymioty tak samo jak i my. Nasze zapatrywania nie mogą być zawsze jednakowe, przeto nie bądźmy zbyt pewni siebie, że nasz punkt zapatrywania jest dobry, a pogląd drugiego jest zły, szczególnie, gdy zachodzi możliwość, że sami możemy się mylić.

Nie ma naśladowcy Pańskiego, który by był tak rozwinięty, że mógłby powiedzieć: Ja już nie potrzebuję więcej instrukcji pod względem sprawiedliwości i miłości, lecz mój brat potrzebuje tego. W naszych doświad-

zeniach z braćmi, gdzie drudzy zdają się być winni, powiedzmy sobie: Brat ten może przechodził więcej przeciwności aniżeli ja. Jest on moim bratem według ducha. Moim zdaniem on czyni źle, lecz ja sympatyzuję z nim, bo on może wcale nie wie, że ten jego postępek jest zły. A może ja sam się mylę. Gdyby on widział tę sprawę, tak jak ja ją widzę, to z pewnością postąpiłby inaczej. Przeto ja nie będę go sądził, lecz pozostawię to Wszechmocnemu, którego sąd jest nieomylny i którego wszelki sąd się należy (1 Kor. 4:5).

SYMPATIA DLA WSZYSTKICH

Bóg nie sympatyzuje z grzechem, lecz dla grzeszników ma wiele sympatii, że dla odkupienia i podniesienia ich dał swego umiłowanego Syna. Na podniesienie ludzkości przeznaczył aż tysiąc lat. Spostrzegamy niesprawiedliwość, gdy takowa się dzieje, powinniśmy spostrzec ją, lecz nie jest naszą rzeczą odpłacać się lub wymierzać karę. Nie mamy „sądzić przed czasem”. Widzimy niekiedy czyny popełniane, które wstrząsają nasz umysł moralny. Możemy wtenczas powiedzieć sobie: Moim zdaniem człowiek ten popełnił uczynek kryminalny, lecz nie moją rzeczą sprawę tę z nim załatwić. Bóg wie, do jakiego stopnia człowiek ten jest odpowiedzialny, ja zaś tego nie wiem moim obowiązkiem jest, na ile to jest możliwe, mieć dla niego uczucie sympatii. Następnym moim obowiązkiem jest dopomóc mu, o ile to jest możliwe dla mnie i mam sposobność ku temu, aby mógł sprawę zobaczyć we właściwym świetle. A nawet w tym mam być „roztroptym jak wąż, a szczerem jak gołębicą”. Postępek ten jest zły, lecz nie wiem, jak zły on jest sam.

Miłość widzi, że cały świat przechodzi wiele trudności z powodu upadku. Przeto miłość mówi: Bądź uprzejmy dla wszystkich, bądź cichy, dobrotliwy i przebacząj. Należy zawsze pamiętać, że znajdujemy się na świecie, który trafnie nazywamy doliną łez, grzechu, cierpień, chorób i śmierci. Patrząc w ten sposób, miłość nie będzie porwczą do gniewu, lecz będzie myśleć uprzejmie i sympatycznie o drugich. Tak postępując, umiłowani, będziemy wzrastać w Chrystusa we wszystkich rzeczach, aż udoskonaleń i uzupełnień Jego łaską zostaniemy przedstawieni Ojcu bez „zmazy albo zmarszczki, albo czego takiego” (Efezj. 5:27).

W.T. 1915-5

Watch Tower
R- (1915 r.)
„Straż”